

PRENUMERATA

W MIEJSCU:
 rocznie rs. 3 kop. 20
 półrocznie rs. 1 kop. 60
 kwartalnie rs. — kop. 80
 Cena pojedynczego numeru:
 kop. 8.
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rs. 4 kop. 80
 półrocznie rs. 2 kop. 40
 kwartalnie rs. 1 kop. 20



OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie i razowa kop. 8 od wiersza petitu.
 (w N-rach Gwiazdkowych rs. 1 za każde 8 wierszy).
 Za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotnie—po k. 5 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędzicki Wacł.
„ Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

WÓD MINERALNYCH

ŚWIEŻE TRANSPORTA (11—11)
 Naturalnych i sztucznych wyrobu W. Karpińskiego w Warszawie
 częściowo a stale, nadchodzą
 do Składu Aptecznego J. ŻARSKIEGO w Piotrkowie.

Antoni Legiewski

PRZEWODNIK POLSKI
 GUIDE INTERPRÈTE POLONAIS
 Udzielanie wskazówek przy załatwianiu wszelkich interesów. Asystencyja przy zwiedzaniu miasta. Komisa handlowe.

PARIS 46. rue de Bondy.

Z Miasta i Okolic.

— **Maloletni oszuści.** „Paniusiu droga!.. choć dwa grosze!” — „Niech mi pan co da!” — „Nie jadłem od rana.” — „Głodny jestem, choć kawałek chleba!” Oto do głębi duszy wzruszające błagania całej falangi bosych, obdartych, zmarzniętych zimą dzieciaków, które każdy z nas słyszy codziennie. Ciężko to nie wesprzeć maleństwa i trzeba siły woli nielada, by się oprzeć natarczywym błaganiom małych żebraków; że jednak oprzeć im się trzeba, że dając jałmużnę demoralizujemy ich i żebraków zamieniamy na oszustów, niech posłużą dwa fakty, których byliśmy naoczniymi świadkami. Gromada żebraków napadła na wracające z przechadzki towarzystwo przy drodze ementarnej.

Paniusiu!.. dwa grosze!.. Pani!.. głodny jestem.

Pani sięgnęła do kieszeni.

— Proszę cię, nie dawaj—zaprotestował mąż.—A na co tobie pieniądze?—pyta najstarszego z malewów? — Na chleb panie.—A czym jest twój ojciec?..—Nie mam ojca.—A matka?—Matka chora.—Dlaczego nie chodzisz do ochrony, tam by cię pożywili.— Za duży jestem panie; młodsze dzieci chodzą.—A do pielienia czemu nie chodzisz? — Nie chcą mnie!

Pani nie mogła dłużej wytrzymać.—Słuchaj mały—rzekła — a jak ja ci dam dwa grosze, kupisz sobie może papierosa? — Oh! nie, proszę pani, papierosy to palą tylko takie... ostatnie... *kościarze*. — A ty czemu kości nie zbierasz? — Ja? nie, ja tam z kościarzami nie będę chodził; *wolę pod kościołem żebrac niż kości zbierać!*

A teraz drugi fakt. W ciągu trzech tygodni, dziewczyna sprzedająca obwarzanki, Julijanna Pijarska, zaczęły trzy, blisko nam znane osoby, za każdym razem rzewnie płacząc i opowiadając, że zgubiła dwudziestówkę, i że za to w domu ją zbija. Dwa razy sztuka jej się udała; za trzecim razem zdemaskowana stawiała się zuchwa-

le i dopiero, skoro jej powiedziano, że książka z parafii wiedzieć o tem będą i, że zostanie opublikowaną z ambony, uderzyła w płacz, błagając przebaczenia. Do ostatniej jednak chwili znajoma nasza nie zdołała zmusić jej do szczerego przyznania się do winy. Z jednego wykrętu wpadała w drugi. Fakty te podajemy pod adresem Tow. Dobroczynności, które koniecznie zając się winno daniem praey takim malcom; policyi, która dopomóż w tem towarzystwu powinna i wreszcie osób litościwych, które własną winą przyczyniają się do powstawania wśród naszego proletaryjatu szantażystów i oszustek. Mamy również nadzieję, że książka z parafii skorzysta z ostatniego faktu i zbadają bliżej małą Pijarską.

— **Ze firmy handlowe chrześcijańskie**, nietylko utrzymać się, ale i rozszerzać potrafią przy umiejętnem ich prowadzeniu, najlepszym tego dowodem jest nasze miasto, w którym, przed kilkunastu jeszcze laty, podczas sabatu nie literalnie nie można było dostać, a obecnie wszystko stoi otworem: wiktuały spożywcze, towary lokeiowe, galanteryjne, bielizna etc. etc.—wszystko to już dzisiaj jest przedmiotem handlu chrześcijańskiego i daje utrzymanie wielu ludziom, zepchniętym koleją losów z innych pól pracy. Niejedna z takich firm chrześcijańskich, nietylko nie uszczupła swego zakresu działalności, ale z postępem czasu, pomału się nawet rozszerza. Oprócz paru już dawniejszych przykładów takiego rozszerzenia się i wzrostu, świeżo oto, najdawniejsza z firm galanteryjnych, firma „Julijan” zamierza od Ś-go Jana podwoić obszar lokalu, który odtąd posiadać będzie o 2 okna wystawowe więcej niż dotąd i mieścić się w tym samym eo dotąd domu przy ulicy Kaliskiej.

— **Ukończenie konwersyi.** Dokonana w tutejszej dyrekeji szeregowej LKZ-go, w czasie od dnia 20 kwietnia do 20 maja r. b., operacyja konwersyjna (zamiany 5% Listów Zastawnych na nowe 4½%) tak się przedstawia:

1) Złożono do konwersyi i ostemplowano 5% LZ-ych wszystkich pięciu seryj wylosowanych za rs. 301,250 niewylosowanych za rs. 263,050 razem rs. 564,300

2) Zadeklarowano do tejsze konwersyi z przedstawieniem odpowiedniej kaucyi rs. 11,200

3) Zadeklarowano do zamiany Listów Zastawnych, znajdujących się w depozytach zachowawczych Dyrekeji Głównej, tak wylosowanych, jak i niewylosowanych, na ogólną sumę rs. 229,500

4) Zapisów na kupno nowych 4½% Listów Zastawnych złożono na sumę rs. 26,050

Czyli, że cała operacyja konwersyjna stanowi ogólną sumę rs. 831,050

— **Przy udziale banku włościańskiego**, przed notaryjuszem K. Filipskim w Piotrkowie sprzedano: 1) d. 31 grudnia 1892 r. (12 stycznia) 1893 folwark Las-Grabicki, pow. piotrkowski, Janiny Manugiewiczowej przestrzeni 228 m. 218 pr. za rs. 8,434. Bank włościański udzielił pożyczki włościanom rs. 8,434, która za aktem kwitu z d. 13 (25) kwietnia 1893 r. wypłaconą została właścicielce i wierzycielom. 2) Dnia 29 stycz. (10 lutego) 1893 r. dobra Rakowice pow. sieradzki Przemysław Szarzyńskiego, przestrzeni 439 m. 135 pr. za rs. 30,180. Bank włościański udzielił włościanom pożyczki rs. 26,550, z jakiej za aktem kwitu z d. 3 (15) maja 1893 r. wypłacono Towarz. Kred. Ziem. rs. 12,823, zaś resztę innym wierzycielom.

— **W jednym z kurjerów**, przed tygodniem, ukazało się doniesienie z Częstochowy... o mającej tam *wkrótce* powstać, przy zakładzie ogrodniczym p. Karola Zawady, niższej szkole ogrodnictwa“.

Doniesienie to, pełne szczegółów, jest prawdziwym curiosum; szkoła bowiem której otwarcie ono zapowiada, otwartą już została w listopadzie roku 1891, a szczegóły, dotyczące zapisu do niej i planu nauk, podaliśmy w naszym numerze gwiazdkowym za rok 1892.

— **Kolonije letnie** dla dzieci wyznania Mojżeszowego w Łodzi wchodzi już w dziedzinę faktów spełnionych. W d. 1 lipca, 30 słabowitych dzieci wyjedzie na lato do kolonij Krzyżówka, gdzie mieścić się będą w domu specyjalnie na ten cel zbudowanym. Dar p. M. Silbersteina w kwocie 3,000 rs. przyspieszył wykonanie dzieła. Chrześcijańskie zaś kolonije znajdują się dopiero na drodze ustawodawczej...

— **P. Artur Zawadzki** znany artysta dramatyczny i monologista, którego przedstawienia cieszyły się niemałym powodzeniem w Petersburgu, Dorpacie, a ostatnio w Łodzi, zamierza w następną sobotę d. 3 czerwca, dać w miejscowym te-

atrze wieczór złożony z własnych jego monologów, nieznanymi dotąd w Piotrkowie.

— **Teatr amatorski.** W zeszły wtorek, grono amatorów-rzemieślników odegrało na rzecz niezamożnych swych współtowarzyszy 3 komedijki ze śpiewkami: „Pod strychem”, „Nad Wisłą” i „Indyjana i Charlemagne”. Przedstawienie to miało zupełnie powodzenie, jak i dwa poprzednie. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania z prawdziwą precyzją i widoczną w wystudjowaniu ról starannością. Ostatnią z tych komedijek, jakkolwiek odegraną wymiennie przez pannę Sokół i samego reżysera p. Fleszyńskiego—wolelibyśmy zastąpić inną jaką sztuką, więcej odpowiednią na teatr amatorski. Udział w przedstawieniu wtorkowem przyjęli: panie Luft, Koenig i Szymańska, panny Meyer, Sokół i Werner, wreszcie panowie Fleszyński, Lisiecki, Luft, Kosowski, Pluciński i Zawadzki. Wogóle, wszystkim tak amatorom jak i reżyserowi, należy się za ich trudy i pracę w tak szlachetnym celu podjętą, prawdziwe uznanie i dalsza zachęta.

— **Powódź.** W d. 19 b. m., po niezmiernie skwarzym dniu poprzednim, około 2-jej po południu rozszalała się nad Łodzią burza z tak szaloną nawałnicą i ulewą, że straty spowodowane wskutek niej, do setki tysięcy rubli dochodzą. Po pół godzinie trwania ulewy, podobnej do oberwania się chmury, wszystkie niżej położone dzielnice zamieniły się w jeziora i rzeki, które dochodząc do suterren, zalewały je miejscami aż do 7 stóp wysokości. Na podwórzu gmachu Scheiblerów przy ul. Piotrkowskiej woda sięgała prawie do kolan. Wobec gwałtowności ulewy, zatapiającej mieszkania piwniczne, nikt z mieszkańców nie ratował dobytku, który po przejściu burzy zniszczony wydobywano z zalanych suterren. Oba prywatne oddziały straży wystąpiły do wypompowywania wody. Okazało się wówczas, iż zalane zostały składy towarów firmy Scheiblerowskiej, mieszczące się w piwnicach, również składy p. Hermana Konstadta, gdzie paręset sztuk bojek uległo doszczętnemu niemal zniszczeniu, wszystkie piwnice przy ulicach Zawadzkiej, Południowej, części Piotrkowskiej i Kamiennej. Na tej ostatniej straż ogniowa wydobyła napół zatopione niemowlę, które zalał deszcz w kolysec. Przez cały czas popołudniowy i noc sobotnią obie wspom-

niane straże pompowały wodę z piwnic. Charakterystycznym jest, iż straszna ulewa szła wązkim pasem, który objął tylko część miasta, tak, iż dzielnice południowe nie odczuły kłęski wcale, ciesząc się zupełną niemal pogodą, w chwili, gdy dzielnice północne formalnie stanęły pod wodą. W mieście padły pioruny: w komin cegielni p. Poznańskiego i w gazownię, — nie wyrządziły jednak żadnych strat.

— **O handlu** w Łodzi, piszą do „Wieku”: Spostrzegać się daje w ostatnich czasach w Łodzi objaw wielce charakterystyczny. Oto kupcy i detaliści, handlujący artykułami spożywczymi, zarówno chrześcijanie, jak i żydzi, uczuwają znaczne zmniejszenie obrotów sprzedających, pomimo, że ludność zwiększyła się o kilka tysięcy mieszkańców, dzięki napływowi żydów ze wsi okolicznych i z gubernij zachodnich.

Informując się o przyczynach tego charakterystycznego objawu, dowiadujemy się, iż tkwią one w groźnej konkurencji, jaką wspomniani przybysze wytwarzają w handlu artykułami spożywczymi. Do celu tego dążą jednak nie zakładaniem sklepów, ale przez handel pokątny, a mianowicie roznoszenie artykułów spożywczych po domach żydowskich. Że objaw powyższy kryje w głębi swojej dość u nas popularne porozumienie się członków tego nowego konsorcjum kupieckiego—odgadnąć łatwo! Najsmutniejszym jednak w całej tej sprawie jest to, iż współzawodnictwo pokątnego handlu może bardzo podkopać kielkujący handel chrześcijański i handel artykułami spożywczymi wogóle.

— **Okólnik** rozesłany przez zarząd zakładów fabrycznych Towarz. Akc. Karola Scheiblera, brzmi jak następuje: „W obec anormalnej pogody, która interesom handlowym nadała wielce niepomyślny obrót, a zmusić może kupców do powstrzymania się z obstalunkami, celem uniknięcia możliwych strat w razie obniżenia ceny, jak również dla zmuszenia konkurencji do wykraczania po za obręb tego, co w oznaczeniu warunków sprzedaży uznawane dotychczas było za możliwe i dopuszczalne, a co jeszcze bardziej skrepowałoby i utrudniło położenie odbiorców, postanowiliśmy, dopóki nie wyjaśni się dostatecznie stan interesów handlowych, gwarantować wszystkim nabywcom naszych wyrobów ceny do dnia 13-go czerwca r. b. Gwarancja ta dotyczy

wszelkich towarów z bojkami włącznie, które będą zabrane w ciągu czasu od dn. 8-go maja do oznaczonej powyżej daty. Nadto, obowiązujemy się wynagrodzić kupcom różnicę w cenach, jeśli w dzień oznaczony nastąpi zniżka ich lub zmiana w rabacie.” Głównym celem jest tu, zniechęcenie odbiorców do opróżnienia przeladowanych składów.

— **Jeszcze katastrofa** Łódzka budowlana; na szczęście tym razem na niewielką skalę i bez ofiar; oto w domu Sadowskiego przy ulicy Średniej runął sufit, zasypując gruzami całą izbę. Na szczęście pod tę chwilą lokatorów w domu nie było. W każdym razie jest to jeszcze jedna ilustracja do historii budowy domów łódzkich.

— **Kompanije** do Częstochowy, według rozporządzenia p. Generala Gubernatora warszawskiego, mogą w roku bieżący chodzić bez przeszkody; to też codziennie przed Zielonymi Świątkami przeciągało ich czasami po kilka przez miasto nasze, a w Częstochowie był również wielki jak w innych latach napływ pobożnych.

— **60,000 rs.** wypłaciła, jak donoszą dzienniki warszawskie, firma Z. Manaberg w Łodzi osobom poszkodowanym na zdrowiu i mieniu, wskutek wybuchu kotła parowego, o którym donosiliśmy w swoim czasie.

— **Wyjazd sądu.** Drugi wydział kryminalny sądu okręgowego piotrkowskiego wyjeżdżał w d. 18 b. m. na dwudniową kadenecję do Rawy, a następnie w d. 23 b. m. udaje się do Łodzi, gdzie przez 4 dni osądził 35 spraw karnych. Komplet sądu składali pp. wice-prezes p. Firsow, jako prezydujący, członkowie sądu Krüger i Rudniew, jako sędziowie z sekretarzem p. Łoś. Ze strony urzędu prokuratorskiego wnioski dawał p. Kapustianskij, miejscowy towarzysz prokuratora.

— **Echa emigracji** brazylijskiej, dochodzą ciągle jeszcze. Przed paru dniami do magistratu m. Zgierza, zgłosił się niejaki Henryk Wilhelm Sasman, oświadczając, że powrócił z Brazylii. Do października r. 1890-go S. trudnił się w Zgierzu kamieniarstwem, a uwierzywszy faktorom i agentom, sprzedał cały swój dobytek za rs. 100, z któremi, zabrawszy żonę i małego syna, przeszedł potajemnie gra-

Kilka słów w kwestyi cholery.

(Dokończenie).

Przechodząc z kolei do kwestyi leczenia cholery, przedewszystkiem nadmienić tu muszę, że należy ona do liczby tych chorób, przy których medycyna święci największe swoje tryumfy, wykazując całą skuteczność swoich zabiegów leczniczych. Lecze owe świetne wyniki leczenia cholery otrzymujemy tylko wtedy jedynie, kiedy chorzy szukają pomocy lekarskiej przy wystąpieniu w nich pierwszych podejrzanych objawów i póki napad cholery w pełni swojej grozy rozwinać się jeszcze nie zdołał. Leczenie, rozpoczęte w późniejszych okresach, nie daje już tych dodatnich rezultatów i dlatego odsetka śmiertelności w tej chorobie dosięga liczby blisko 50.

Przy wystąpieniu mdłości, odbijania, burczenia w żołądku, rozwolnienia i t. p. objawów, wskazujących nienormalny stan przewodu pokarmowego i możliwość dalszego rozwoju choroby, należy jak najprędzej zasięgnąć porady lekarza, a, jeżeli to dla jakichbądź względów na razie skutecznie się nie daje, to wziąć tymczasowo do jego przybycia—łyżkę oleju rycynowego, lub jeszcze lepiej kalomelu od razu gran VIII do X lub taką ilość jego, podzieloną na proszki 1-o granowe w odstępach godzinnych. Niektórzy chwalać świetne wyniki, jakie

otrzymują przy stosowaniu salolu (po 16-gr. co 2 godziny, 4—6 proszków na dzień) w pierwszym okresie choroby, przypisując jemu, również jak kalomelowi własność zabijania przecinkowców wewnątrz kanału pokarmowego, dzięki swemu antyseptycznemu działaniu. Dalsze dopiero próby i obserwacje nad działaniem tego środka wyrzekną stanowcze słowo o jego wartości leczniczej. Co się tyczy stosowania opium w celu powstrzymania rozwoju cholery (krople Botkina, Inoziemcowa, Cesarskie i inne)—to teraz coraz częściej dają się słyszeć głosy, domagające się zupełnego jego zarzucenia w terapii omawianej choroby. Ma on nie tylko nie przynosić najmniejszej korzyści, ale nawet wprost szkodę, grożąc porażeniem serca i układu nerwowego. Dornbluth podczas epidemii w roku 1859 wymógł aż oficjalny zakaz stosowania tego środka, ze względu na smutne wyniki, jakie otrzymywał, posługując się jego działaniem. U zwierząt udaje się wywołać po wprowadzeniu przecinkowców napad cholery w tym tylko razie, kiedy ruchy kiszki u nich powstrzymane zostaną za pomocą opiumu. Chcę w tem miejscu zwrócić szczególną uwagę na niewłaściwość stosowania tego środka w czasie epidemii cholery przy wystąpieniu pierwszych objawów żołądkowych (szczególnie biegunek), jak to czyni bardzo wiele osób, szczególnie na wsi, gdzie niema lekarza na miejscu. Opium, co

prawda, w tych razach powstrzymuje biegunkę, lecz w kiszce wtedy pozostają te wszystkie szkodliwe pokarmy, które ją spowodowały, a w wielu razach nawet i przecinkowce, które mogą w tych warunkach rozmnażać się do woli. Jeżeli będziemy kiedy stosować opium w biegunkach cholerycznych, to w każdym razie po uprzednim oczyszczeniu kanału pokarmowego ze szkodliwej jego zawartości. Prawie powszechnie teraz przy leczeniu cholery stosowaną bywa metoda Cantoni'ego. Polega ona na stosowaniu wlewań do kiszki gorących około 40° C. 1½ roztworów taniny w ilości 2—3 kwart jednorazowo, na zastrzykiwaniu pod skórę lub wprost do żył roztworów soli kuchennej i sody. Przez wlewanie do kiszki wmywamy z nich zarazki i czynimy nieszkodliwymi trujące produkty ich działalności życiowej, zakwaszamy zawartość kiszki, przez co utrudniamy dalszy rozwój przecinkowcom i działamy nakoniec ściągająco na błonę śluzową (kiszki); zastrzykiwanie pod skórę lub do żył roztworów solnych zapobiega zgęszczeniu krwi, podtrzymuje działalność serca i przyczynia się do podniesienia ciepłoty organizmu. I bezwątpienia, zabiegi te w wielu razach oddają znakomite usługi!

W końcu, w paru słowach nadmienić muszę o próbach szczepienia u zwierząt i ludzi hodowli przecinkowców cholerycznych, w celu ochronnym, jak to obecnie dzieje

nicę pod Sosnowcem, ztąd udał się koleją do Bremy, a wsiadłszy na okręt przewożący emigrantów, popłynął z nimi do Brazylii. Z Rio-de-Janeiro, gdzie początkowo wylądował, Sasman udał się do prowincyi San-Paulo, i zamieszkał w niej, uprawiając swój fach kamieniarski. Ale zarobek, jak opowiada emigrant był ciężki i trudny na skwarze słonecznym, nie pozwalając mu nawet wyżywić rodziny. Nie mogąc dłużej znieść oplakanego położenia, Sasman udał się do konsula ruskiego z prośbą o paszport, który otrzymałszy, powrócił. Biedny człowiek rozpacza teraz, że nie usłuchał rad ludzi dobrej woli, świadomych i doświadczonych, a poszedł za głosem nizezemnych agentów emigracyjnych.

— **Najwyższa nagroda.** Rada ubezpieczeń p-tu brzezińskiego, sekretarz gubernijalny, Ignacy Nowodworski otrzymał order Św. Anny 3 stopnia.

— **Ranga.** P. o. inspektora podatkowego łasko-łódzkiego rewiru, sekretarz kolegijalny Szurinow, otrzymał rangę radcy honorowego.

— **Zmiany służbowe.** Wychowawiec moskiewskiego uniwersytetu Zielenin mianowany został p. o. inspektora podatkowego rawsko-brzezińskiego rewiru. Komisarz do spraw włościańskich p-tu brzezińskiego, rada dworu, baron Engelhardt przeniesiony został do powiatów łódzkiego i łaskiego, a na jego miejsce mianowany został sekretarz gubernijalny Bologowski. Referent p-tu rawskiego Adam Nadratowski zaliczony został do rządu gubernijalnego, a na jego miejsce mianowany został Józef Ziółkowski. Kancelista wydziału administracyjnego przy rządzie gubernijalnym Michał Łazowski mianowany został pomocnikiem referenta tegoż wydziału, a na jego miejsce—Mikołaj Bogulubow. Archiwista—dziennikarz urzędu pow. w Częstochowie Waclaw Unger—sekretarzem tegoż p-tu. Franciszek Płaza—kancelistą Izby Skarbowej w Piotrkowie.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Andrzej Szarecki—do parafii Pajęczno; ks. Klemens Ostrowski—do parafii Chorzęcin w pow. brzezińskim; ks. Aleksy Hofman—do parafii Lutomięsk i ks. Leon Zaręba—do parafii Bełchatów. Administrator ks. Franciszek Jonikajtys—do parafii Niesułków p-tu brzezińskiego,—jak donoszą „Pet. Gub. Wied.”

się przy ospie i innych chorobach. Sumienne badania pokazały, że organizm zwierzęcy można uczynić niewrażliwym względem cholery i zabezpieczyć od niej w zupełności przez zaszczepienie w nim odpowiednio przygotowanej, osłabionej hodowli przecinkowców cholerycznych. Oprócz tego okazało się, że surowica krwi takich zabezpieczonych już zwierząt, zastrzyknięta innym zwierzętom, czyni te ostatnie również odpornymi i niewrażliwymi na działanie czystej, normalnej, nieosłabionej hodowli cholerycznej. Klemperer starał się przekonać, czy w podobny sposób i ludzkiego organizmu nie uda się uczynić odpornym względem cholery i, dzięki doświadczeniom czynionym na sobie i innych 10 lekarzach, doszedł do wniosków analogicznych, jak i na zwierzętach. W dalszym ciągu prowadzone badania w tym kierunku wydadzą, jak należy się spodziewać, rezultat praktyczny i stworzą nowy oręż do walki z cholera. Póki zaś to nie nastąpi, posługując się i dawnymi metodami leczniczymi, zdołamy się zawsze od niej uchronić, jeżeli unikać będziemy wszystkich warunków sprzyjających jej rozwojowi i z wczesną rozpoczynając leczenie przy wystąpieniu pierwszych podejrzanych objawów. D-r. W.

— **Łódzkie towarzystwo gazowe** rozszerza swoje zakłady. Obecnie budowany jest olbrzymi basen, zawierający 35 metrów średnicy a obliczony dla zbiornika na 400,000 stóp kubicznych.

— **Z Tomaszowa Rawskiego** piszą do nas, co następuje:

Po kilkodniowej pogodzie i suszy w okolicach naszych, w dniu 19 b. m. po południu, szalała do późna w nocy straszna nawałnica. Na dworze najpierw było tak ciemno jak... w duszy poety, poczem rozsypany się grzmoty i błyskawice i spadł deszcz ulewny jak z cebra. Sądziłszy, iż to koniec świata; nawet wielu z grona ateuszów modliło się, prosząc Najwyższego o przebaczenie i łaskę. W niespełna dwie godziny, na gruntach nawet piaszczystych utworzyły się istne jeziora, a rzeczki nasze, wężykowatym wijąc się zwykłym pasem, szumiały, falując jak morze. Piórny trząskający jeden po drugim, skutkiem czego, co raz to w innej stronie ukazywały się łuny pożarów, w pobliżu jeńak nie dotychczas o ich skutkach nie słyhać. Komunikacja telegraficzna, przez pewien czas była przerwana i niektóre pociągi towarowe kursowały bez tak zwanej drogi.

Co się tyczy życia towarzyskiego w naszym fabrycznym grodzie, to takowe przedstawia się jak następuje. Biedni spędzają żywot z dnia na dzień, a w wolnych chwilach od ciężkich zajęć używają wytchnienia, przechadzając się po cuchnących bocznych ulicach lub wysiadując z dziećmiakami na śmietnikach. Bogatsi, naśladując życie ze świata większego, i stosując się nieco do mody, przybrani w pstrokaciznę i żółte papucie z kukardami olbrzymich rozmiarów, zwłaszcza przy święcie, ciągną jeżeli nie nad staw przypatrując się pilnie błotnistym kaskadom bijącym balwanami z upustu, to w rynek, zbijając obcasy po nierównym bruku; wreszcie idą na skwerek obok poczty albo do Szwajcarskiej Doliny, za ogrodem hr. Ostrowskiego. Słyszając tu wiele o przyjemnościach praktykowanych w owej szwajcarskiej dolinie, zaciekawiony, w Zielone Świątki podążyłem ku niej z kolegami. Zanim doszedłem tam po różnych dziurach, kamieniach, dołach i kałużach koloru czekoladowego, z braku oświetlenia wyrzuciłem kilka koziołków narażając nietyle samego siebie ile nowiutki garnitur i palto na zmianę koloru. Na bramie, rzeczywiście spotkałem napis „Szwajcarska dolina, z restauracją w ogrodzie”; lecz jakież było moje zdziwienie, skoro zamiast doliny znalazłem w lichym ogródku ohydłą norę, nakształt sutereny, a w niej kilka próżnych stolików, stary bilardzik z posklejanymi kijami, i bufet lichy zaopatrzony w spożywece wiktuały. Zato jednak widziałem na własne oczy piękne niemiecki, kokietujące frajerów przy podawaniu piwa, wódki i gorących parowych kiałbasek.

Do przyjemności także grodu naszego należałoby chyba zaliczyć pokazujące się u nas na balkonach żywe laki; a choć niektóre z nich przekwitły dawno, puder, róż i inne specyfiki, odmładzają je do złudzenia. Oto są wszystkie wrażenia i przyjemności, naszego grodu w dniach świątecznych. *Sygnal Kolejowy.*

Wiadomości Bieżące.

— **Z polecenia ministerjum dóbr państwowych** do lasów prywatnych, położonych w powiatach olkuskim, miechowskim, pińczowskim i stopnickim udali się na rewizję leśniczowie lasów skarbowych w Królestwie, w celu przekonania się o rozmiarach kłeski, zadanej przez gąsienice motyla, zwanego „muiszką”. Szkodnik ten, jak wiadomo, przed dwoma laty wynisz-

czył lasy w Bawaryi, ztąd przeniósł się na Szląsk, później do Galicji, aż spostrzeżono go już w lasach pogranicznych gubernii kieleckiej. Delegaci kierują zarazem akcją ochronną i wskazują środki tępienia „muiszki”.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Na ogólnem zebraniu członków dyrekcji szczegółowej** w Suwałkach wybrany został na zastępcę prezesa tejże dyrekcji radaea, Józef Szymborski, właściciel dóbr Płaskowa.

× **Konwersya LZ-ych zamknięta** została dnia 20 b. m. bardzo pomyślnie. Listy wylosowane zostały pokryte w zupełności. Ogółem skonwertowano LZ-ych za 93 miliony rs.

Kronika giełdowa.

25 Maja.

O kursie rubla nie mamy nic do powiedzenia; zmiany bowiem jakim podlegał są tak małoznaczne, że żadnych nie nasuwają uwag. Zaznaczyć tylko można w ogólnych słowach to, że zdaniem rozpowszechnianem w kompetentnych sferach, widoki na kurs rubli są pomyślnie. Rynek papierów publicznych odznaczał się bardzo żywymi obrotami, które odnoszą się wyłącznie do listów ziemskich. Kupowano 4½% listy po 99 do 99,10, lecz ostatecznie przeważało zaofiarowanie. Gdy jednak przebieg konwersyi był świetny, przeto podwyżka kursu 4½% listów nie wydaje się nie prawdopodobną. Za 5% listy zapłacono 100.60 do 100.50, po którym to ostatnim kursie nie brakło nabywców. Za listy m. Warszawy zapłacono 102 do 102,10 we wszystkich seryjach. Zajmowano się natomiast mniej obligacjami kanalizacyjnymi, które po 101½ były w sprzedaży. Za listy łódzkie płacono 101,25 i tyleż za listy wileńskie. Prowincjonalne 6% listy mocno ofiarowane i niższe. Z papierów rządowych ustał pokup na listy likwidacyjne, które w małych sztukach spadły na 98,20 gdy zaś duże ofiarowano po 94,45. Pożyczki wewnętrzne trzymały się stale na poziomie 95,75 i 95,25. Pożyczki wschodnie 102 i 103½ stosownie do emisji. Premie pożyczki 244½ i 222 za pierwszą resp. drugą emisję. Szlachackie po 193½ sprzedawane. Akcje w mocnym nastroju. Głównie bankowe, przemysłowe żelazne i cukrowniane. Podług notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono za marki 47,25, za franki 38,25 za guldeny 78,25.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 27 maja (8 czerweca) r. b. na sprzedaż bydła, koni, owiec, źrebców, powozu i różnych sprzętów domowych w majątkach: Gajęcice, na folwarku Długie, w majątku Woźniki, Rożny, Golonki, Sucha-wola i Krzywianice.


— 16 (28 czerweca) na sprzedaż powozu, fortepianu, żyta, koni, mebli w majątkach: Oshotnik, Kletnia, Wiewiorów № 1-szy i 2-gi.

— 1 (13) czerweca w urzędzie gubern. piotrkowskim na budowę w ciągu 189 ¼ szosy: 1) w pow. rawskim: a) na budowę 3-eh wiorst szosy na trakcie piotrkowsko-rawskim na gruntach m. Rawy, od sumy 9,239 rs. 48 kop. b) na budowę 150/50 wiorst szosy na tymże trakcie, od sumy 3 665 rs. 95 kop. 2) w pow. łódzkim c) na budowę 96½ szosy na trakcie łódzko-rawskim na gruntach wsi Sikawa, od sumy 7,897 rs. 23 kop. 3) w pow. noworadomskim d) na budowę 2 wiorst szosy na 2-iej i 23-iej wiorście traktu noworadomsko-przedborskiego, z budową mostu, od sumy 7,098 rs. 54 kop.

SYNDYK TYMCZASOWY masy upadłości częstochowskiego kupca Efraima Bochenka.

Zgodnie z 512 art. kod. hand. podaje niniejszem do wiadomości, iż decyzją Piotrkowskiego Sądu Okręgowego z dnia 13 (25) maja r. b. został wyznaczony ostateczny termin, a mianowicie miesięczny, licząc od daty ogłoszenia, dla sprawdzenia wierzytelności ze strony tych wierzycieli, którzy swoich pretensyj nie produkowali do masy.

Adwokat Przystępy
Julijusz Konopacki.

 Poleca się **pierszorzedny a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatny ch informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.

Dla dzieci nieznoszących oleju rycynowego

Oleum Ricini aromatisatum

Olej Rycynowy pozbawiony przykrego zapachu i smaku wyrabia

APTEKA WENDY i WIOROGÓRSKIEGO w Warszawie.

Sprzedaż we flaszkach z oryginalnymi etykietami firmy, na jedno użycie lub więcej, we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
(Raj. i S-ka № 3093) (6-1)

Wykształcona Paryżanka

poszukuje letniego mieszkania w zamian za francuzki. Adres: Piotrków dom Piltzera—ul. Sulejewska; stróż wskaże.
(2-2)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,
DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI
z miodu, siodu i ziół leczniczych.
Nagroda na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Sro. Kowo-Azyjatyckiej w Moskwie.



"LELIWA" w Warszawie
Zgoda № 6.
FABRYKI ulica "LELIWA"
Wytężna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
(Raj. i Fr. № 7411) (0-31)

Strzedz się podrobionych i naśladowanych.

UBEZPIECZENIE ŻYCIA

w Towarzystwie Ubezpieczeń

"ROSYJA"

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Przykład. Ojciec rodziny, 38 lat wieku mający, ubezpiecza 10,000 rs., które winny być wypłacone żonie i dzieciom **natychmiast po jego śmierci.** Za takie ubezpieczenie płaci on 77 rs. i 50 kop. kwartalnej składki i korzysta z udziału w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia na życie pojedynczej osoby przyjmowane są od sumy 1,000 do 100,000 rs. Zabezpieczony **kapitał wypłaca się także i w razie śmierci od cholery,** lub też innej choroby epidemicznej.

Dywidenda ubezpieczających w 1892 r. 12⁰/₀.

Deklaracje ubezpieczeniowe przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd w **St. Petersburgu** (Wielka Morska dom własny № 37), Jeneralna Reprezentacja w **Warszawie** (Marszałkowska № 144), i wszystkie Agencje Towarzystwa.

(Raj. i S-ka № 3016)

(2-2)

Zginął przed półtora rokiem

PIESEK

"Lion", maści czerwonej z pęczkiem białej szerści i brodawką na karku, białą brodką i blizną na brzuszku. Znalazca zechce oddać do p. Jarneckiego Józefa, Krakowskie-Przedmieście (Słowiańska), za nagrodą. (3-3)

Necessaire

z pieniędzmi i różnymi drobnymi notatkami, zostawiony w d. 13 maja r. b. w sklepie M. Popowskiej jest do odebrania w redakcyi "Tygodnia" za zwrotom kosztów ogłoszenia. (0-2)

Pracownia

Nowootworzona w domu W go Marszyckiego, parter dzwi na prawo, Odeska (Rokszyskie Przedmieście). Przyjmuje do roboty: **SZLAFROCZKI, MATYKI, SUKIENKI, FARTUSZKI** dzieciinne, zarówno jak i wszelkie przedmioty w zakres **garderoby dzieciinnej** wchodzące.

!Wyprawki dla nowonarodzonych!
(6-5)

D-r MAJKOWSKI

praktykuje w **BUSKU** przez cały sezon. Tegoż do nabycia monografia "Busko" k. 60. (R. 2559) (6-3)

"Zacherlin"

Proszek z roślin wschodnich. Powszechnie znany i wypróbowany na Wschodzie, "Zacherlin" wytepia natychmiastowo wszelkie robactwo domowe: pchły, pluskwy, karaluchy, muchy i t.p., zupełnie nieszkodliwy dla zdrowia ludzkiego 50% oszczędności w porównaniu z innymi środkami.

Skład główny: Dezynfekcyja Warszawa **Królewska 39**, wprost Giełdy, również w składach aptecznych i mydlarskich. **Cena 20 i 30 kop.** (W. B. O. № 5489) (6-3)

FABRYKA WÓD MINERALNYCH

Magistra Farmacyi

W. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie ul. Miodowa № 3

Powołując się na ogłoszenia, robione przezemnie od lat 30, zawiadamiam niniejszem, że wody mineralne były i są zawsze przygotowywane u mnie na wodzie dystylowanej, do czego obecnie wszystkich fabrykantów obowiązuje prawo i dobrze zrozumiany własny interes.

Składy wód mego wyrobu znajdują się w aptekach: Biehlera, Huberta, Kuśmierskiego, Kucharzewskiego, Więckowskiego, w aptece własnej oraz w sklepach moich specjalnie do tego urządzonych, nadto: w **Składach Aptecznych: J. ZARSKIEGO w Piotrkowie, Silberbauma w Łodzi, Kohua w Łęczycy, Placheckiego w Siedlcach.**

(7-1)

W. KARPIŃSKI.

Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

ZAKŁAD LECZNICZY "NAŁĘCZÓW"

Stacja drogi Nadwiśl. "NAŁĘCZÓW", omnibusy na pociągi pocztowe.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. **Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza** od 1 czerwca do połowy października. (2-2-2)

Dwóch stałych lekarzy od czerwca do końca września. Konsultanci z Warszawy i Lublina.—Wszelkich objaśnień adziela administracja Zakładu.

WINOTŁOCZNIA R. MOROZOWICZA

produkuje wina z czystego soku winogronowego bez przymieszek spirytusu, farb, gliceryny, sztucznych zapachów i t. p. Wszystkie wina oczyszczone są filtrem systemu Pastera i sterylizowane, a więc w zupełności wolne od wszelkich bakteryj. **Zwraca się główną uwagę na białe wino w cenie 35 kop.**, które dobrocią i taniością zdobyło sobie uznanie powszechne.

Wyłączna sprzedaż na Piotrków w handlu **W-go Świdwińskiego ulica Kaliska (Petersburgska)** w domu D-ra Ronthalera. (W. B. Ogł. 5856) (10-1)

LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA

z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

Znakomita do pielęgnowania skóry;
Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrzenia zbolalych miejsc oraz ran na skórze;
Znakomita do konserwowania skóry głównie u **dzieci drobnych.**

Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. **w aptekach i składach aptecznych.** Skład Główny na Królestwo Polskie u **J. Zaleszczyńskiego w Warszawie, Przejazd № 1.** (Raj. i S-ka № 795) (52-10)



— A pan co tu robisz?—spytała wymiśle, o-
 rając ukradkiem łzy ciekące jeszcze po twarzy. Dia-
 czego nie odjechałeś pan z tamtym?
 — Czyż mogłem zostawić tu panią samą jedną...
 — Ah! prawda...—szepnęła—jesteś pan przyja-
 cielom moim... Chociaż nie wiem, czy mogę liczyć na
 ciebie... Nieszczęśliwi nie mają przyjaciół.
 — Sądzę, że o moich uczuciach wątpić pani nie
 może—odrzekł, podnosząc do ust jej rękę.—Hozkazu
 pani, każde twoje życzenie będzie dla mnie święte.
 Podprowadził ją ku wystającej skale i posadzi-
 wszy na zielonym posłaniu mchów, zajął miejsce
 u jej stóp.
 — Co pani zamierza zrobić teraz?—zapytał.
 — Alboż ja wiem?—odparła z gwałtownością
 niezwykłą jej zupełnie. — Umysł mój szaleje, serce
 krwawi, jestem jak liść młotany burzą, nie widzę przed
 sobą żadnej drogi, poza sobą zaś jedynie grzywy swe-
 go szczęścia. Zerwała się z siedzenia i przechadzała
 się gorączkowo przez czas jakiś.
 — I on ma syna!—szepnęła—a syn jego nie
 jest mojem dzieckiem. To maleństwo żyje wtedy,
 gdy tamten oddawna jest w mogiłę. Bóże! jakże
 okrutnie cierpię. Sama jedna... bez rady... bez po-
 mocy... opuszczonea...
 Naraz myśli jakas błysnęła w jej umyśle.
 — To dziecko do mnie należy!—zawołała, stając
 przed margrabią.—Wszak prawda, że mam prawo do
 niego? Nie pozwólę przebiec, by syn hrabiego de Mor-
 nans tutaj się po świecie paradowałskiej
 dziewczyny... Tak... zabiorę go i wraz z nim odjadę

— 278 —
 do domu rodziców. Uścisk matki może przywróci mi
 cokolwiek spokoju.
 Margrabia zmieszal się. Taki obrót rzeczy nie
 przypadał mu bynajmniej do smaku. Wyjazd Mał-
 gorzaty byłby dla niego ostatnią porażką. Zmarłko-
 wał, że należy mu bądź co bądź nie dopuścić do tej
 ostateczności.
 — Pani! na Bogaj! Trzeba się koniecznie uspo-
 koić—przemówił po chwili.—Wina Gastona jest wiel-
 ką, bo kto posiada taki skarb, jak serce pani, winien
 mu zostać wiernym, ależ on przecie oparł się poku-
 siei Odręgił uczucia Lelii! Montaldi, a wierz mi pani,
 niełatwo to mężczyźnie pozostać objętym wobec
 takiej kobiety. Romans znów jego z tą matką nie jest
 znów bigdem nie do przebaczenia...
 Małgorzata słuchala go nie przerywając.
 — Nie radziłbym pani opuszczać go. Ludzie pani
 droga, są niesprawiedliwi i częśc winy zawsze na
 ciebie zwala.
 — A cóż mie ludzie obchodzą!
 — Tak się to mówi. Po pewnym jednak cza-
 sie odezwałabyś pani całą niewiastęstwo swego kroku...
 — A jednak to jedno pozostaje mi do zrobienia.
 — Nie, pani.. Jest jeszcze inna droga wyjścia,
 — Jest zemsta okrutniejsza, na którą Gaston w zupeł-
 ności zasłużył.
 — Jakże to zemsta?
 — Podług mnie jedno tylko w świecie istnieje ra-
 cyonalne prawo—prawo odwetu. Mąż oszukał panią,
 pani powinna przyjąć uczucia człowieka, który pa-
 nią kocha... ezei... ubóstwia, człowieka, który klęka

Wobec zuchwałstwa Lelii, w Gastonie obudziła
 się energija i gniew długo tłumiony.

— To kłamstwo!—zawołał też z akcentem takiej
 prawdy w głosie, że Małgorzata wzruszyła się tem
 do głębi.—To kłamstwo i potwarz!.. Nie porównywaj
 pani zuchwale żądzy zmysłowej, którą potrafiłaś ko-
 kieteryją obudzić we mnie, do świętego uczucia
 miłości prawdziwej, ezei najgłębszej, którą serce moje
 żywi względem mojej, najszlachetniejszej żony!...
 Gdybym cię kochał, byłbym ją porzucił i wbrew opi-
 nii świata poszedł tam, gdzie chciałaś mnie pociągnąć.
 Ale ja ciebie nie kochałem, donno Lelio!.. Nie, ja cie-
 bie tylko... pożądałem chwilowo, tak samo, jak tej
 oto dziewczyny!..

Zwrócił się teraz do Małgorzaty.

— Wczoraj jeszcze na balu w prezydenturze usi-
 łowała pociągnąć mnie ku sobie; gdybym był uległ,
 nie byłaby wykonała ohydneho planu zemsty... Ostrze-
 gała mnie i groziła. Ale dziś serce moje należy do
 ciebie więcej niż kiedykolwiek; odepchnąłem ją, a oto
 jej zemsta! Małgorzato—dodał, składając błagalnie
 ręce—przebac mi, wszak im silniejsza była namię-
 tność dla tej kobiety, tem więcej mam zasługi, że
 się jej oparłem. Małgorzato, ty, co byłaś zawsze anio-
 łem dobroci, przebac mi jeszcze raz jeden. Chodźmy
 do nas, do naszego cichego domu i zapomnijmy o ne-
 dzy świata. Chodź Małgorzato.

Wyniosłym ruchem odsunęła go od siebie.

— Nie, ja pozostanę tutaj; jedź pan do domu,
 jutro zawiadomię cię, co postanowię.

gardę!
na nad siły, ale nie zasługę nigdy na własną po-
się pan srodzce... Mogę być nieszczęśliwą, zrozpaczo-
wałkę, ku tobie zwrócić się o pomoc... Ale zawiodłes
osznkana przez Gastona, zniwiedzona przez swoją ry-
stonowi. Ah! rozumieję teraz pana. Sądziles, że
podłych Indzi, skłonniejusza będe do przebaczenia Ga-
— Dości dość tego... Ah! doprawdy, widząc tak
— Wysłuchaj mnie pani.

— Knie dotrzymaniesz...
ciach. Obiecales mi być bratem, przyjacielem i—pię-
dy już zabroniam ci mówić o twoich podłych uczu-
pryjsz do słowa—tak mówić do mnie? Wszak wte-
— Jak pan śmie—zawolała, nie pozwalając mu
— Małgorzato...
shabit i mnie, że przestanaż mnie już szanować?
— Ani słowa więcej! Czyż błąd męza mego
— Pani!
— Panie!
— I to miel.. mnie, ośmielasz się pan mówić
takie rzeczy?...

— I to miel.. mnie, ośmielasz się pan mówić
wzrokiem.
od siebie margrabiego, spojrzala nań piorunującym
Nagłym ruchem zerwała się z siedzenia i odręcając
Ale młoda kobieta odzyskała już przytomność.
— Małgorzato!.. Ty wiesz, jak ja ciebie kocham.
hań; ukląkł więc prawie przed nią i ciągnął dalej:
gła dojsz do słowa, zarozumiała konsul uznał za wa-
Milczenie Małgorzaty, która obrzona nie mo-
we słowo, o jedno spojzenie...
u stóp twoich i blaga cie, jak o łaskę, o jedno żyzli-

— Hrabino!.. Droga hrabino...
obok niej, ozwał się głos jakis:
sih, zdegydować, co jej uczynić wypada. Nagle, tuż
ta skroń rękoma i usiłowała zebrać rozpiezchle my-
chwila. Kzy przytosiły jej cokolwiek nięgi. Seisng-
niej dunnęj i chłodnej kobiety, która była przed
ko i nikt, widząc ją w tej chwili, nie poznaby w
waleząc, zdobyła serce Gastona. Plakata jak dziec-
któremu poświęca wszystkie, a piękna włoszka nie
boleści.—Została zdradzona i osznkana przez tego,
koniec całą siłą, powstrzymywanej dotąd przez dumę,
Małgorzata pozostawszy sama, wybuchnęła na-

XX.

— Została zdradzona i osznkana przez tego,
koniec całą siłą, powstrzymywanej dotąd przez dumę,
Małgorzata pozostawszy sama, wybuchnęła na-
Widok człowieka, którego przyznani zdawał się
być pewnym, uspokoił go cokolwiek.
— Przyjacielu drogi—rzekł też z tłumionem hka-
niem—zostawiam tu żonę samą, ponieważ chce tego,
a nie wolno mi być jej posłusznym. Czujaj nad
nią zdala i przyprowadź mi ją corychej!
— Możesz być spokojnym—odparł des Essart,
ścisłając Gastona.

— Ależ ja nie mogę cię tu zostawić samą je-
dną... Małgorzato, błagam cię, jedź ze mną.

— Proszę mnie zostawić samą—odparła wy-
niośle. — Te kobiety będą dla mnie wystarczającą
opieką—dodała, wskazując na paragwajki, uspaka-
jające obok namiotu pół szaloną z bólu Lindę.

Gaston pochylił głowę.

— Dobrze więc—rzekł—niech stanie się zadość
twemu życzeniu. Odjeżdżam i u naszego rodzinnego
ogniska, tak spokojnego niegdyś, oczekiwać będę
doli lub niedoli mego życia.

Zwrócił się do Lelii i gestem wskazał jej, by
się oddaliła.

Włoszka zuchwale spojrzala na Gastona i osu-
nęła na siedzenie, utworzone ze skał i lian leśnych.

— Czy nie rozumiesz mnie pani?—zawołał przy-
wiedziony do ostateczności Gaston. — Chcę, byś się
z tą conajrychlej oddaliła!.. Raczej z leśnymi zwierzę-
tami niż z tobą zostawiłbym Małgorzatę.

— Jedźmy więc!—zawołała rozwścieczona.

— Nie pani, proszę jechać przodem... Dziękuję
za miłe towarzystwo.

Doprowadzona do furji Lelia, spojrzala na Ga-
stona tak, jakgdyby siłą wzroku pragnęła go zmiaż-
dżyć i wsiała na koń, szalonym galopem uciekając
przed pogardą tego, dla którego nie wahałaby się
zbrodni popełnić.

Skoro odgłos kopyt końskich umilkł, Gaston
schylił się głęboko przed Małgorzatą i podążył do

Margrabia stał jak skamieniały. Nieśmiało przy-
sunął się do młodej kobiety.

— Precz!.. precz odemnie; dziękuję panu za
opiekę... pragnę pozostać samą i ufam, że pan ze-
chcesz się oddalić!

Walka była skończona... Pobity na głowę des
Essarts wolnym krokiem oddalił się, a Małgorzata,
zostawszy sama, rzuciła się na mech i łkając, łamiąc
ręce i zalewając się łzami, rozmyślała o ciężkiej swej
niedoli.

Nie widziała zachodzącego słońca, nie widzia-
ła nic; nadeszła noc, nie słyszała co się koło niej
działo, nie widziała Tekli, która parę razy za-
chodziła zobaczyć co się z nią dzieje, nie słyszała
zbliżającego się odgłosu kopyt końskich. Naraz dwoje
ramion opasało jej szyję. Nie otwierając oczu prze-
czuła, kto ją z macierzyńską niemal tuli do siebie
miłością.

— Ah Lolul!.. Lolu moja!.. Czemuż ciebie przy-
mnie nie było! Jestem bardzo... bardzo nieszczęśliwa!

— Wiem, wiem o wszystkim droga pani. Płacz
teraz, płacz, to ci ulgę przyniesie, a potem postano-
wimy razem, co nam uczynić wypada.

* * *

W namiocie rozpacz biednej Lindy była również
silną, choć może inną zupełnie od boleści hrabiny de
Mornans.

Siedziała przy stole z głową wspartą na rękach